
Schizofreniczny język informacji rynkowej – urojenia historii

Marta Olesik

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 5, s. 18–33

DOI: 10.18318/td.2022.5.2 | ORCID: 0000-0003-0867-9903

Schizofrenia jest chorobą informacji¹ – w taki sposób o swoim doświadczeniu choroby mówi pacjent cytowany przez Valentinę Cardellę w książce *Language and Schizophrenia, Perspectives from Psychology and Philosophy*. W swoim tekście chciałabym tę charakterystykę choroby zastosować do modelu języka rynkowego, którego dostarcza nam hipoteza rynku efektywnego. Hipotezę tę potraktuję poniżej – rzecz jasna wbrew jej szacownym autorom – jako diagnozę schizofrenii reżimu globalnej akumulacji, sformułowaną w języku urojenia.

Jak definiuje dalej swoją chorobę cytowany wyżej pacjent: „W psychozie nic nie jest nigdy tym, czym się wydaje. Wszystko istnieje po to, by być rozumiane pod powierzchnią”. Choroba, a ściślej chorobliwość odbieranych przez schizofrenika informacji, polega na tym, że są one naładowane nadmiarem znaczenia, nienaturalnie zakumulowanym sensem. Ten nadmiar kształtuje się

Marta Olesik – filozofka, pracuje w Instytucie Studiów Politycznych PAN, autorka książek *Mieszczanin na górze Moria: Søren Kierkegaard, nowoczesny podmiot i oswajanie absolutu* oraz *Kwadrat przebity włócznie: René Descartes, Georges de La Tour, nowoczesne doświadczenie ciała i zmysłowa praca abstrakcji*.

1 V. Cardella *Language and Schizophrenia. Perspectives from Psychology and Philosophy*, London – New York, Routledge 2018, s. 69.

w oderwaniu od obowiązującego systemu referencji. Jak pisze Luce Irigaray: „Kod, jakim posługuje się osoba ze schizofrenią, nie jest kodem uznawanym społecznie, jednocześnie jej mowa pozbawiona jest charakteru indywidualnego, który opiera się na wolności doboru słów służących wyrażeniu myśli”².

Choroba informacyjna atakuje więc system symboliczny podmiotu, którym dotychczas posługiwała się pacjentka i który współdzieliła z innymi. Doprowadza ona do rozkładu funkcji znaczenia w tym języku, które skutkuje poczuciem nierzeczywistości otaczającego świata. Język, a wraz z nim rzeczywistość, którą reprezentował, tracą dla podmiotu sens, co uniemożliwia normalne funkcjonowanie. Valentina Cardella pisze w tym kontekście o

nierównowadze w dialektycznej relacji pomiędzy tym, co oczywiste a nieoczywistym, która powoduje, że osoby ze schizofrenią czują się zmuszone do podważania nawet najbardziej oczywistych i trywialnych aspektów egzystencji. Dlatego właśnie schizofrenia wiąże się często z szeregiem przedziwnych wątpliwości. Pacjenci mogą się zastanawiać przykładowo nad tym: czy ludzie istnieją, gdy się na nich nie patrzy (Schreber, 1903), czy są ludźmi prawdziwymi, czy też wyłącznie manekinami (Sechehaye, 1950), czy oni sami są ludźmi (Kaysen, 1996), mogą mieć problem ze zrozumieniem, dlaczego ludzie zmieniają ubrania (Anna Rau), lub zastanawiać się, dlaczego noszą imiona (jak w przypadku przytoczonym przez Sass, 1994).³

Urojenie wytwarza nadmiar sensu zastępując popsuty system symboliczny swoim własnym językiem, wyposażonym w niezwykłą znaczeniową obfitość, której źródłem przestaje być relacja referencji. Cytuję dalej fragment definiujący schizofrenię jako chorobę języka:

Bez żadnego ostrzeżenia mój świat wypełnił się znaczeniem jak światłem. Czuję w odpowiedzi, że dotąd żyłem tylko w stanie świadomości połowicznej, z taką nieznaną rzeczywistością, jaka właściwa jest

2 L. Irigaray *To Speak is Never Neutral*, trans. G. Schwab, London – New York, Routledge 2002, s. 180. Stąd obojętność schizofreników na komunikacyjny wymiar języka, który podkreśla autorka: „Dostrzegłam niemal zupełny brak relacji ja–ty w wypowiedziach badanych. Relacje pomiędzy uczestnikami dyskursu formułowane są wyłącznie w mowie zależnej. Wprost wypowiedzane są wyłącznie relacje ja–ona/on, oni–ja, to–ja, oni–oni, to–oni, co zinterpretować można jako depersonalizację dyskursu za pośrednictwem wypowiedzi”, tamże, s. 174.

3 V. Cardella *Language and Schizophrenia*, s. 67.

małym dzieciom. [...] Baner reklamowy przekazywał sekretną wiadomość, którą tylko ja mogłem odczytać. Aranżacja wystawy sklepowej zawierała wskazówkę. Spadał liść i jego spadanie przemawiało: najmniejsze zjawisko nie było na tyle nieistotne, by nie mogło się stać nośnikiem znaczenia.⁴

Pacjent opisuje transformację świata w wartki szmer znaczenia, z którego bezustannym naporem musi się mierzyć jego doświadczenie. Znaki wyzierają z każdego zakamarka istnienia – sens jest rozproszony pomiędzy jego mnogie nośniki, które tworzą niecichnący nigdy wielogłos. Brzytwa Ockhama idzie na śmietnik, co skutkuje wybujałą metafizyką właściwą systemom urojenia.

Inny jawi się podmiotowi schizofrenicznemu jako ten właśnie wielogłos. Jak pisze Lacan: „Cały problem tkwi bowiem w tym on; w istocie owo on jest zwielokrotnione, zneutralizowane, wyzute – jak się zdaje – ze swojej podmiotowości”⁵. Charakterystyczna dla tego zjawiska jest językowa nadwyżka, która usamodzielnia się w stosunku do artykułowanego przekazu. Tajne informacje zawarte w spadaniu liścia czy w uwodzących podszeptach wystaw sklepowych – mamy tu do czynienia ze specyficznym kodem powstającym w wyniku zerwania przez język relacji referencji i upośledzenia związanej z nią komunikacyjnej funkcji języka, o czym piszą Irigaray i Lacan. Język reprodukuje jedynie interakcję znaków, ich erotyczną relację, której oddają się za plecami podmiotu. Jej odbiór jako sensownej nie odbywa się na poziomie treści, ale czystej formy, będącej warunkiem wszelkiej sensowności i jako warunek samej sensu pozbawionej.

Choroba informacji rozwija się wtedy, gdy warunek ten staje się przedmiotem doświadczenia. Odnotowywany przez Irigaray i Lacana brak indywiduacji mowy schizofreników zdradza ich jako świadków językowego wielogłosu. Schizofreniczny podmiot zostaje dopuszczony do udziału w intymnej relacji znaków, ale pozostaje całkowicie nieprzystosowany do jej odbioru. Stąd opisane powyżej doświadczenie nadmiaru sensu i towarzysząca mu nerwowa zapaść. Eksces języka jest przez chorego doświadczany jako pozbawiona treści masa, która przetacza się przez system nerwowy, nie bacząc na jego wytrzymałość. Dlatego doświadczenie nadmiaru sensu jest doświadczeniem prześladowania, pozostawiania pod przymusem języka.

4 Tamże, s. 69.

5 J. Lacan *Seminarium III. Psychozy*, przeł. J. Waga, Warszawa, PWN 2014, s. 166-167.

„Promienie muszą mówić”⁶ – w ten sposób prześladowanie to opisuje Daniel Schreber w *Pamiętnikach nerwowo chorego*, które stanowią podstawę analiz Lacana w *Psychozach*.

Sięgam tu po system Schrebera, gdyż jest on refleksyjny – doświadczenie choroby informacji staje się w ustach autora jednocześnie teoretyczną konstrukcją, urojeniową autoanalizą mechanizmów choroby. „Poza zwykłą ludzką mową jest jeszcze pewien rodzaj języka nerwów, którego zdrowy człowiek z reguły sobie nie uświadamia”⁷ – Schreber wypowiada tutaj zrab teorię języka organizującej system jego urojenia. Poniżej przedstawię jej zasadnicze założenia, poddając następnie pokrótce pod rozważenie możliwość jej zastosowania do teorii języka cen sformułowanej w tak zwanej hipotezie rynku efektywnego.

Lacan interpretuje doświadczenia sędziego Schrebera jako wywołane – w ostatecznym rozrachunku – niedosytem symbolizacji. System urojenia powstaje, „zastępując mediację symboliczną kłębowiskiem, wyobrazeniową proliferacją, w które wprowadza się w sposób zniekształcony i głęboko asymboliczny centralny znak możliwej mediacji”⁸. Autor zapoznaje tym samym pojęciowy potencjał mechanizmu produkcji urojenia. To nie niemożliwość przekroczenia poziomu wyobrazeniowego jest odpowiedzialna za doświadczenie schizofrenii. Przeciwnie, powstawanie systemu urojenia jest przez Schrebera konsekwentnie tematyzowane na poziomie struktur języka, przez które czuje się on nieustannie dręczony. Bezosobowe „on”, które u sędziego przybiera postać boskiego dyskursu nerwów-promieni, jest zarazem systemem i teorią języka – tak jak systemem i teorią języka jest, jak zobaczymy, hipoteza rynków efektywnych, która analizuje i jednocześnie organizuje rynek finansowy. U Schrebera mamy zatem do czynienia raczej z przypadkiem empiryzmu transcendentalnego, w którym struktura traci znaczenie jako narzędzie reprezentacji, stając się sama przedmiotem doświadczenia.

Odbierając rzeczywistość wyobrazeniowej konstrukcji świata zewnętrznego, Inny objawia się schizofrenicznemu podmiotowi w swojej gramatycznej nagości – jako odnawiająca się bez przerwy struktura, ekspresja czystego językowego pragnienia reprodukcji strumieni znaków. Choroba informacji atakuje, gdy objawia ona podmiotowi swoją suwerenną władzę – zdolność tworzenia światów z niczego i takiegoż ustanawiania ich obowiązywania.

6 D. P. Schreber *Pamiętniki nerwowo chorego*, przeł. R. Darda-Staab, Kraków, Libron 2018, s. 116.

7 Tamże, s. 57.

8 J. Lacan *Psychozy*, s. 162.

Język nerwów to właśnie język stworzenia, doświadczany przez sędziego, samozwańcą dziwkę boga, jako relacja zapładniania przez boskie promienie:

Drugi punkt, który ma być omawiany w tym rozdziale, dotyczy właściwej dla porządku świata tendencji do „odmęczyźnienia” człowieka, który stale obcuje z promieniami. Ma to związek po części z naturą boskich nerwów, dzięki której szczęśliwość jest, jeśli już nawet nie wyłącznie, to przynajmniej jednocześnie odczuwaną rozkoszą w dużym natężeniu (o cieszeniu się szczęśliwością patrz wyżej), z drugiej zaś strony z, jak się zdaje, leżącym u podstaw porządku świata planem, jaki pozwoli w przypadku światowych katastrof, które uczynią koniecznym unicestwienie ludzkości na jakimś z ciał niebieskich świata – *in specie* zamierzonego lub nie, odnowić ludzki gatunek.⁹

Lacan pisze o solipsyzmie schizofrenii, ale silna figura Innego, boskiej instancji, która organizuje i kotwiczy system urojenia Schrebera, sugeruje, że solipsystą jest w tym wypadku raczej sam bóg, którego sędzia identyfikuje jako językowego erotomana. Doświadczenie odmęczyźnienia, przemiany w erotyczną zabawkę języka, nerwową tkankę promieni, ustanawia jego ciało jako zanikające medium refleksyjno-masturbacyjnej relacji, stosunku samo-pobudzania się znaków.

Stąd taktylny charakter substancji języka. Inny doświadcza Schrebera i jest przezeń doświadczany jako uniwersalna pieśczoła. Pisząc w cytowanym przed chwilą fragmencie o boskiej szczęśliwości, że „jest, jeśli już nawet nie wyłącznie, to przynajmniej jednocześnie odczuwaną rozkoszą w dużym natężeniu”¹⁰, wprowadza on logikę autoerotycznej obsesji języka, której zapis stanowi umysł chorego. Schreber doświadcza samego siebie jako nerwowego medium rozkoszy promieni. Dlatego też swój system urojenia – w przedziwnej autodiagnozie stawianej w *Pamiętnikach* – opisuje on w kategoriach seksualnej polityki prowadzonej z językowym nadmiarem szukającym ujścia za pośrednictwem jego odmęczyźnionego ciała, naprzemiennie ulegającego boskim nerwom i stawiającego im opór.

Relacja z Innym jest tu surowa, drapieżna, silnie asymetryczna. Podmiot jest poddawany dręczącej językowej stymulacji, napaściom pragnienia

9 D. P. Schreber *Pamiętniki nerwowo chorego*, s. 61.

10 Tamże, s. 61.

Innego, który zsyła bezpośrednio stany psychiczne, nieustannie poszukuje kontaktu:

W moim otoczeniu rzecz się tak ma na pewno; każde słowo mówione do mnie lub obok mnie, każdy słyszany przeze mnie krok człowieka, każdy gwizd kolei żelaznej, każdy wystrzał z działka, jaki oddawany jest na przykład podczas przejazdów parowcem, itp. odbieram jednocześnie z uderzeniem w moją głowę, który w niej wywołuje mniej lub bardziej bolesne doznanie, boleśniejsze, jeśli Bóg oddala się na większą odległość, mniej bolesne, gdy Bóg znajduje się bliżej. Prawie z nieomylną precyzją jestem w stanie przewidzieć, kiedy musi nastąpić taka manifestacja życia człowieka w moim pobliżu, nazywana później „zakłóceniem”, przeze mnie zaś odczuwana jako uderzenie, a mianowicie zawsze wówczas, gdy uczucie rozkoszy w moim ciele oddziałuje tak silnie przyciągająco na boskie promienie, że – by oddalenie znów było możliwe – potrzeba takiego właśnie „zakłócenia”.¹¹

Intensywna materialność, którą niejednokrotnie wytwarza urojenie, to materialność wizyjna, spekulatywna. Inny schizofrenii jest stwórczą przyczyną tej materialności, której erotyczny charakter wiąże się z intensywnością nerwowej stymulacji. Transcendentalne kategorie, odcięte od treściowego komponentu odniesienia, funkcjonują jak bodźce.

Poniżej postaram się naszkicować projekt schizoanalizy rynkowej uniwersalności skoncentrowany na analogicznym przesunięciu, określającym sposób funkcjonowania współczesnej gospodarki finansowej. Skomponowane w finansowych pakietach informacje rynkowe wywołują to, co Schreber nazywa *zakłóceniem*, to jest ciągłą arbitralną interwencją, która – jak zobaczymy – tyleż organizuje system społeczny, co aktywnie przeszkadza mu istnieć. Hipoteza rynków efektywnych zostanie pokazana jako teoria reprezentacji mająca ten sam status co teoria Schrebera, a pojęciowa konstrukcja informacji rynkowej okaże się zarówno funkcjonalnym, jak i strukturalnym odpowiednikiem języka nerwów.

„Irving Fisher zapadł (*had succumbed*) na mit racjonalnego rynku”¹² – pisze Justin Fox o gigantycznej giełdowej wpadce jednego z ojców założycieli współczesnej tradycji ekonomicznej, która kosztowała go utratę majątku.

¹¹ Tamże, s. 111.

¹² J. Fox *The Myth of the Rational Market*, HarperCollins, New York 2011, s. 5.

Poniżej chciałabym zaproponować pokrótce systematyczne potraktowanie żartobliwej sugestii Foxa dotyczącej źródła tej wpadki – rynku finansowego zdefiniowanego jako mit o chorobliwej naturze, teoretyczna fikcja, której logiczna sprawczość jest bezpośrednio sprzężona z urojeniową naturą finansów. Odwołując się do krytycznych analiz modelu racjonalności przyjętego przez dominujący współcześnie paradygmat ekonomiczny i korzystając jednocześnie z pojęciowych narzędzi, jakimi są boskie nerwy-promienie, chciałabym pokazać chorobę informacji rynkowej, na którą od dłuższego czasu cierpi historia – schizofreniczna pacjentka, której system urojenia stanowi globalny kapitalizm finansowy.

Hipoteza rynku efektywnego to nic innego jak teoria reprezentacji zakładająca, że cena stanowi doskonale przejrzystą informację dotyczącą wartości, która adekwatnie określa pozycję zajmowaną przez towar wewnątrz struktury rynkowej. Rynek jest tożsamy z systemem cen, który dostarcza w pełni adekwatnego obrazu stanu, w jakim znajduje się globalna gospodarka. W ten sposób definiuje te założenia Philip Mirowski: „«rynek» zostaje uznany za procesor informacji o znacznie większej mocy obliczeniowej i zasięgu niż jakakolwiek jednostka czy zbiorowość ludzka”¹³. Rynek doskonale rozpoznaje wartość wszystkich uczestniczących w nim elementów i ich wzajemną pozycję względem siebie – tworząc system perspektyw, cenowych monad, których relacje dają przejrzysty obraz całokształtu stosunków społecznych.

Informacji rynkowej zostaje w ten sposób przypisany – nieświadomie oczywiście i dlatego także bezdyskusyjnie – najsilniejszy możliwy status epistemologiczny i ontologiczny. Jest przy tym niezwykle istotne, że – co podkreśla Mirowski – rynek występuje tutaj jako bezstronna instancja, bezosobowy podmiot, niedostępny w swojej mądrości rynkowy „on”. Rozwój rynku finansowego w jego współczesnej postaci jest możliwy dzięki gestowi przekazania suwerenności tej instancji, która perfekcyjnie bezstronnie kalkuluje społeczną pozycję rozmaitych, a docelowo wszystkich możliwych aktorów społecznych. Wyobrażony jako efektywny system informacji rynek ma być wobec tego tożsamy z prawdą. Prawda natomiast nie jest wyłącznie rzeczą poznania, ale przede wszystkim sprawczości, kwestią ontologii politycznej, za pośrednictwem której ustanowione zostają rynkowe relacje przyczyny.

Opisana struktura prawdziwości, oparta na zasadzie reprezentacyjnej adekwatności ocen, załamała się z kretesem, gdy w 2008 nastąpił krach Lehman Brothers. Okazało się, że w jego obiegu od dłuższego czasu krążyły „toksyczne”

¹³ P. Mirowski *Never Let a Serious Crisis go to Waste*, London – New York, Verso 2014, s. 98.

– to jest agresywnie nieprawdziwe i rozkładające go od wewnątrz – informacje. Globalny kryzys finansowy, wywołany zapaścią na rynku subprime, pokazał całkowity rozróżnienie pomiędzy obowiązującym systemem wyceny a tak zwaną gospodarką realną – taki właśnie rozróżnienie między rzeczywistością a językiem jej opisu stanowi, jak pamiętamy, pierwszy objaw schizofrenii.

Nie możemy przy tym ocenić, że hipoteza rynku efektywnego jest zwyczajnie błędna. Zmyslenie, które obnażył kryzys, obowiązuje bowiem nadal. Pomimo całkowitego blamażu teorii reprezentacji, na której oparte było funkcjonowanie walącego się rynku finansowego, reżim reprezentacyjny, jaki definiuje hipoteza, zachował swoją suwerenną pozycję i utrzymał nadaną społecznie sprawczość. Ten osobliwy stan rzeczy, w którym obnażona nieprawdziwość teorii organizującej rzeczywistość ekonomiczną nie narusza jej obowiązywania, pozwala przyjąć, że model rynku efektywnego czerpie obowiązywanie ze swojej fikcyjnej natury.

Zapytam więc dalej, posługując się językowym modelem Schrebera, którego jednostką jest nerw-promień, na czym polega niedościgniona wiedza quasi- i pseudoboskiej instancji rynkowej? Jakim podmiotem jest uniwersalny umysł, o którym pisze Mirowski, i zgodnie z jakim pojęciem prawdy rzeczywistość działa? Przywołując seksualną politykę Schrebera i jego boga, pokażę, że system cen stanowi jednocześnie formę intymnego kontaktu, strukturę przebiegu rozkoszy w nieustannej relacji zaspokajania językowych nerwów rynku.

Do schizofrenicznego przemieszczenia sytuacji, która wywołała globalny kryzys sprzed ponad dekady, mogło dojść dopiero w późnym kapitalizmie, gdy zostały wyczerpane możliwości ekspansji geograficznej. System urojenia, jakim jest rynek efektywny to narzędzie reprodukcji coraz bardziej wyczerpanego kapitału. Uznanie handlu toksycznymi *assets* za bezpieczny, wszystkie te znakomite ratingi i kategorie AA+ to konsekwencja tego stanu rzeczy. Forma rynkowego idealizmu, choroby informacji, która zaatakowała późnokapitalistyczne społeczeństwa, wykształciła się w odpowiedzi na paradoksy obowiązującego paradygmatu wzrostu. W następujący sposób pisze o tym David Harvey:

W 1750 roku, kiedy kapitalizm funkcjonował w promieniu pięćdziesięciu mil od Manchesteru i Birmingham w Anglii i w kilku innych centrach, akumulacja kapitału w tempie trzech procent nie stanowiła większego problemu. Teraz jednak obejmuje ona niekończący się skumulowany wzrost nie tylko w Ameryce Północnej, Oceanii i Europie, ale również

w Azji Wschodniej i Środkowo-Wschodniej, znacznej części Indii i Bliższego Wschodu, Ameryce Południowej i znacznej części Afryki. Wyzwanie, jakie stawia w tej sytuacji utrzymanie dotychczasowego tempa wzrostu, staje się olbrzymie.¹⁴

Kryzys roku 2008 był kryzysem samej tej zasady reprodukcji, która – rozpedzona w niewyobrażalny sposób – wywołała silny epizod psychotyczny systemu. Stało się tak ze względu na opisany przez Harvey'a stale wzrastający próg udanej reprodukcji systemu kapitalistycznego, określanej nie jako jego podtrzymywanie, ale geometryczny przyrost, ciągle zwiększanie poziomu reinwestycji zakumulowanego pieniądza. Rynkowa choroba informacyjna jest chorobą historii, która odpowiada na tę rosnącą potrzebę ekspansji zmuszającą kapitał do ciągłego powiększania rynkowej powierzchni.

Materialne stosunki produkcji nie są w stanie nadażyć za tak określonymi warunkami. Kryzys reprodukcji, jaki napotkał kapitał w latach 70. ubiegłego wieku, popchnął więc siły rynkowe, by skapitalizowały/zeschizowały swój status reprezentacji, o którym w ten sposób pisze Beverly Best:

Chciałabym tu wykazać, że Marksowska laborystyczna teoria wartości funkcjonuje na dwóch poziomach. W węższym sensie jest teorią (historycznej i społecznej) konstrukcji ekonomicznej wartości w ramach w pełni rozwiniętej gospodarki wymiennej. W szerszym, bardziej ogólnym znaczeniu, jest ona teorią szczególnej funkcji reprezentacyjnej, która osiąga swój ostateczny kształt w kontekście kapitalistycznego sposobu produkcji.¹⁵

Ujęcie kapitalistycznej formy wartości, odpowiedzialnej za organizację stosunków produkcji, jako relacji reprezentacyjnej pozwala sformułować hipotezę o podatności kapitalistycznego sposobu produkcji na schizofrenię.

Tylko urojenie – ucieczka od materialnych ograniczeń stosunków produkcji – jest efektywnym sposobem utrzymania ustanowionej arbitralnie prędkości reprodukcji zakumulowanego w takiej masie kapitału. Jej podmiotem jest rynek efektywny, nieomylny Inny, którego żelazne wyroki są – jak pokazuje Mirowski – niedyskusyjne nie z uwagi na swoją prawdziwość. Przeciwnie, to właśnie mijanie się z prawdą, refleksyjne oderwanie od stosunków

14 D. Harvey *The Enigma of Capital*, Oxford, Oxford University Press 2010, s. 27-28.

15 B. Best *Marx and the Dynamic of Capital Formation. An Aesthetics of the Political*, Palgrave Macmillan, London 2010, s. 79.

produkcji pozwala na akumulację kapitału finansowego. Bezosobowy gospodarczy „on”, którego dyktaty spełnia z oddaniem społeczeństwo globalne, jak Schreber ogłaszające się dziwką boga, pobudza je do perwersyjnej, transformującej ciało rozkoszy, której doświadcza ono w kontakcie z cenami – nerwowymi zakończeniami struktury rynkowych promieni.

Mamy tu do czynienia z taką samą polityką seksualną, jaką Schreber prowadzi z boskim językiem nerwów. Instrumenty finansowe także produkują czysty nadmiar, nerwową pieśczętę języka, która ma sprawić, że problem jego własnej reprodukcji zniknie jak (niewidzialną) ręką odjął. O rynkowej reprezentacji i jej suwerennej sprawczości w ten sposób pisze Susan Buck-Morss: „Dokonując ekspansji w procesie dzieworodnego podziału, niewidzialne poza swoimi towarowymi efektami, niewrażliwe na ludzkie namiętności i nieprzeniknione dla woli rzecz-ciało «cywilizowanego» społeczeństwa ma, teoretycznie, nieograniczone możliwości wzrostu”¹⁶. Badanie efektywności kapitału finansowego jest badaniem przyczynowego mechanizmu tego dzieworódstwa, urojonej autokreacji koniunktury, której gramatyczną zasadą jest – jak zaraz zobaczymy – destrukcja kodu, immanentne wyobcowanie i załamanie się relacji społecznych w przestrzeni znaku rynkowego.

Współczesny rynek finansowy funkcjonuje dzięki znaczeniowemu przesunięciu, jakiemu ulega pojęcie towaru – coraz bardziej ulotne, idealistyczne, wplecione w językową nieświadomość rynku. Towar finansowy przekracza alienację w paradygmacie fordystowskim; nie oznacza już urzeczowionego rezultatu materialnego procesu produkcji. Fetyszyzm na rynku finansowym wytwarza zupełnie inną relację pomiędzy obiektem a formą wartości. Urzeczowienie zachodzi w samym procesie rynkowej kalkulacji. Proces finansjalizacji gospodarki przesuwają punkt ciężkości z odniesienia ceny do towaru na wzajemne, intymne relacje, w jakie wchodzić ze sobą ceny. Środki produkcji finansowej mają pracować przez samo swoje abstrakcyjne zestawienie, utworzenie cenowej kalkulacji. Stanowią kombinacje obrazów, cząstkowe mapy wartościowania, w które wpisane są strumienie cen, najrozmaitszych wartościowań długów, ubezpieczeń, budżetów państw i niezliczonych innych zjawisk i procesów społecznych (nie-)przetłumaczonych na strukturę ekonomiczną i na nią nieprzekładalnych, a mimo to jej podporządkowanych.

Rynek ma na celu obrót nie tyle towarami, ile cenami towarów – podtrzymywanie ich czystej korelacji i różnicy, które umożliwiają produkcję nadmiaru

16 S. Buck-Morss *Envisioning Capital: Political Economy on Display*, „Critical Inquiry” 1995 vol. 21/2, s. 452.

sensu i nadmiar sensu jako narzędzie produkcji. To spekulatywne rozwiązanie otwiera przed rynkiem finansowym teoretycznie nieograniczone możliwości eksploatacji. Dochodzi bowiem do znacznego poszerzenia puli towarów – przedmiotów wyceny, którymi stają się jednostki, podmioty polityczne i instytucje publiczne, fundusze emerytalne, szkoły, organizacje pozarządowe i przyszłe ceny wody czy zboża. Wycenie podlegać może odtąd, i rzeczywiście podlega, wszystko: byty polityczne, wydarzenia, odległości geograficzne. Paradigmatyczny przykład tej towarowej ulotności, zanikania towaru w procesie jego rynkowej cyrkulacji, stanowi właśnie dług, jego zmyślona, toksyczna klasyfikacja spakowana elegancko w pakiety inwestycyjne, wprowadzona do rynkowego obiegu i rozkładająca go od wewnątrz.

Ideą regulatywną późnokapitalistycznego rynku finansowego jest skwantyfikowanie w ten sposób historii jako całości, ustanowienie dla siebie reprezentacyjnego monopolu, który pozwoli podtrzymać zawrotne tempo reprodukcji/autodestrukcji kapitału. O tym drapieżnym erosie napędzającym produkcję rynkowej informacji pisze Harvey, że:

Wszelkie innowacje i migracje kapitału są podporządkowane zasadzie jego przetrwania zależnej od zdolności osiągnięcia trzyprocentowej stopy skumulowanego wzrostu. Historia kapitalizmu pełna jest niedziałających maszyn, utopijnych schematów propagacji nowych form społecznego współżycia, (ikaryjskie komuny w XIX-wiecznych Stanach, izraelskie kibuce w latach 50. czy dzisiejszej zielone komuny), które są albo porzucone, albo podlegają apropriacji w zetknięciu z dominującą logiką kapitału. Cokolwiek by się działo, kapitał musi – poruszając niebo i ziemię, za pomocą wszelkich środków – utrzymać trzyprocentowe tempo wzrostu.¹⁷

Ten wariant hiper (bez)produktywności zdefiniujemy teraz jako utowarowienie kodów – społecznego nieba i ziemi, które porusza kapitał w celu nadania sobie odpowiedniego tempa. Wraz z kodami utowarowieniu ulega sama relacja reprezentacji, na której opiera się kapitalistyczna forma wartości. Język rynkowy reprezentuje historyczne kody w procesie abstrakcji, za pośrednictwem którego produkowana jest informacja rynkowa. Abstrakcja traci jednak swoją funkcję reprezentacyjną ze względu na język kwantyfikacji, jakim się posługuje.

¹⁷ D. Harvey *The Enigma of Capital*, s. 130.

Historia kapitalizmu to historia produkcji wartości dodatkowej i historia jako produkcja wartości dodatkowej. Jest to zatem historia immanentnie kwantyfikowalna. Problem w tym, że historia – definiowana nie w kategoriach czasu przeszłego, ale wydarzającej się diachronicznej struktury symbolicznej, funkcjonującego na różnych poziomach lokalności i zmieniającego się w czasie systemu kodowania społecznego doświadczenia – nie poddaje się takiej kwantyfikacji. Abstrakcja cenowa nie jest neutralną procedurą uogólniania. To radykalna transformacja, brutalne przekształcenie form społecznej organizacji i rozumienia, którego nie wytrzymuje ich wewnętrzna złożoność. Wyzwała ona olbrzymie pokłady energii w procesie rozpadu, który Deleuze i Guattari określają mianem *dekodowania*.

Przekształcenie kodu w informację rynkową jest relacją niemożliwą, którą organizuje immanentna nieprzekładalność dwóch systemów języka. I to ta nieprzekładalność, rozwiązująca relację kodu i ceny, wytwarza energię, która napędza proces akumulacji kapitału. Konstrukcja instrumentów finansowych, narzędzi produkcji późnego, zmęczonego kapitalizmu, służy przekształceniu i wydrenowaniu rzeczowości z organizmu społecznego w celu wyprodukowania intensywności autoerotycznego stosunku cen – szacowaną metaforę niewidzialnej ręki rynku proponuję rozważać w kategoriach takiej formy stymulacji.

Gayatri Chakravorty Spivak, analizując Marksa, w ten sposób definiuje funkcję pieniądza w gospodarce finansowej:

Czasowość konstytuująca wartość, to jest czas pracy, zostaje przesłonięta, kiedy materia pieniądza przekształca się w swoją własną miarę [...] „Złoto jest zatem właściwie nie do odcyfrowania, nie dlatego, że jako jedyne wyraża prawdziwą wartość, lecz dlatego, że jako pieniądz nie wyraża żadnej wartości, a jedynie wyraża określoną ilość własnej substancji”¹⁸.

Urzeczowienie oznacza w tej perspektywie swoje własne przeciwieństwo, wyzucie towaru z przedmiotowości. Zgodnie z naszkicowaną tu logiką uwarowania rynek finansowy pragnie dokonać magicznej sztuki zastąpienia stosunków produkcji samym sobą jako relacją różniczkową, teoretycznie zdolną do reprodukcji w nieskończoność. Liczy się zatem wyłącznie

18 G. Ch. Spivak, „*Speculations on reading Marx: after reading Derrida*”, w: red. D. Attridge, G. Bennington, R. Young, *Post-structuralism and the Question of History*, red. D. Attridge, G. Bennington, R. Young, Cambridge: Cambridge University Press, Cambridge 1987, s. 32.

pobudzenie systemu. „Jeśli mogę tak powiedzieć, chodzi o robienie dobrze, o przyjemność samą”¹⁹ – w ten sposób pisze Lacan, w kontekście „zakładu Pascala”, o abstrakcyjnych stosunkach wymiany rynkowej, zorientowanych nie na przedmiot, ale na pozbawiony treści ruch rynkowej reprodukcji, znaczącej ejakulacji produkującej własną materialność. Rynkowe promienie rozmawiają ze sobą nawzajem w języku rozkoszy, biorąc na świadka globalne społeczeństwo w stanie finansowego urojenia. W tej intymnej relacji refleksji, w jaką wchodzi z sobą ceny, produkowany jest nadmiar sensu – wehikuł reprodukcji kapitału finansowego w warunkach wyczerpania. Precyzyjnie oddaje go formuła czystej ekspresji, wartościowania, które nie odnosi się do niczego, lecz jedynie wyraża logiczną rozkosz, jaką daje sam proces, s(t)ymulujący ruch akumulacji kapitału.

To dlatego, jak pokazuje Mirowski, podmiot rynkowy ma rację nawet wtedy, gdy nie może się bardziej mylić:

Mamy tu do czynienia ze ścisłym powiązaniem między nią [neoklasyczną narracją ekonomiczną] a narracją wokół kryzysu globalnego. Z tej perspektywy ceny na rynku efektywnym zawierają wszystkie istotne informacje i jako takie nie mogą być przewidywane przez zwykłych zjadaczy chleba. W tej interpretacji rynek będzie miał zawsze nieporównanie większą zdolność przetwarzania informacji niż struktury państwowe [...]. Próżne są zatem wszelkie przewidywania i wysiłki przechytrzenia rynku, nawet w sytuacji krachu.²⁰

Logika systemu finansowego zostaje określona jako nie do naprawy, gdyż relacja różnicowania się cen wykracza poza opozycję prawdy i fałszu. Jest nieobliczalna – niedosiężna i nie do przewidzenia w swojej niedostępnej, nieprzedstawieniowej logice. Cytuję znowu z *Pamiętników* Schrebera: „Rzeczony nerwy (pozostałości «przedsionków niebios») występują od lat w konsekwencji jakiegoś cudownego powiązania, które najwidoczniej wynika z głębi istoty Bożego tworzenia i dlatego nie może być wyjaśnione bliżej także przeze mnie, w postaci wyczarowanych ptaków”²¹.

19 J. Lacan *Le Séminaire de Jacques Lacan, Livre XVI. D'un Autre à l'autre*, Éditions du Seuil, Paris 2006, s. 110.

20 P. Mirowski *Never Let a Serious Crisis go to Waste*, Verso, London – New York 2014, s. 54.

21 D. P. Schreber *Pamiętniki nerwowo chorego*, s. 171.

Stosunek społecznego doświadczenia do informacji rynkowej, wynikający z głębi istoty finansowego tworzenia, określimy Schreberowskim terminem *codownego powiązania* – arbitralnej zależności, która zachodzi pomiędzy kodem a jego wartością rynkową. Efektywność prawdziwosciowej reguły rynku wymyka się rozumieniu w kategoriach odwzorowania. Informacja rynkowa zostaje, jak powiedziałyby Schreber, wyczarowana i ulatuje, odrywa się szmerem przymusowej mowy od całokształtu stosunków społecznych. Obcowanie historycznego doświadczenia z podmiotem rynkowym jest więc erotycznym obcowaniem ze świegotem finansów, któremu zostaje nadany status prawdy absolutnej. Słynna marksowska formuła $M-M'$, to właśnie urojona produkcja wartości dodatkowej w samym procesie „wytwarzania” cen, ich pozbawionej znaczenia iteracji. Ceny to wyczarowane ptaki przekształcające towar w „apostrof procesu produkcji”, którego zanikanie włączone jest w proces reprodukcji kapitału. Rynkowa schizoanaliza posługująca się Schreberowską teorią promieni ma za zadanie uchwycić materialność tego ruchu, niecierpliwiej pieśzczytą dekodowania, która dotyczy tkanki społecznej.

Logikę wzrostu, jak pokazuje Harvey, dyktuje tu wyłączne tempo, arbitralnie wybrany rytm, który ekonomia narzuciła rzeczywistości społecznej. Reprodukacja wciąż puchnie, stając się w ten sposób niestabilna – niezdolna do tego, by unieść i stale przetwarzać zakumulowaną w nadmiarze masę kapitału. W obłądnej, Schreberowskiej z ducha sprzeczności kapitał osuwa się więc w zawrotnym tempie poza zasadę przyjemności. Reguła wzrostu jest regułą pożerania zakumulowanego bogactwa, które musi wracać do rynkowego obiegu, zanim zostanie wytworzone. Inny, rozerotyzowany produkcją własnego niereprezentacyjnego języka – znaczeniowym *fort-da*, w które bawi się z historią – to prześladowcza siła, dla której samozaspokojenie oznacza orgię samozniszczenia.

Zawrotne tempo wzrostu narzuca społecznym stosunkom produkcji określoną strukturę czasową – rynek finansowy to odradzające się ciągle teraz, które nie ma nie tylko możliwości zatrzymania się, ale nawet rezygnacji z ciągłego przyspieszania. By reprodukować się w tym tempie, musi wciąż znikać, ulegać katastrofie, której wymaga powtarzana bez końca odnowa. Czas rynku finansowego to zatem stale się kurcząca, coraz bardziej terazniejsza przyszłość. Przyszłość bardziej terazniejsza niż teraz. Niereprezentacyjna definicja rynkowych informacji jest logiczną konsekwencją tej czasowej struktury reprodukcji. O ich adekwatności, zgodnie z rozumowaniami postaci takich jak Paul Samuelson czy Eugene Fama, decyduje radykalna nieciągłość i przypadkowość dystrybucji informacji rynkowej. Stanowią one rewers nieomyślności

rynkowego „on”, bo uniemożliwiają ludzkim aktorkom rynkowym planowe finansowe kalkulacje. Ta osobliwa definicja prawdy jako radykalnej nieciągłości struktury cenowej jest kompatybilna z radykalną nieciągłością narzuconą jej przez zaordynowane tempo reprodukcji. Relację tę również możemy wyrazić w języku promieni:

Wynikła stąd polityka połowiczności („przytłumienia”, jak brzmiało kilkakrotnie przeze mnie słyszane wyrażenie), która całkowicie odpowiada charakterowi dusz, przyzwyczajonych do nieprzerwanego odczuwania przyjemności i dlatego nieposiadających albo posiadających tylko w zdecydowanie niewielkim stopniu właściwą człowiekowi zdolność do zapewniania sobie trwałych korzyści na przyszłość przez chwilowe poświęcenie lub chwilową rezygnację z przyjemności.²²

Schreber identyfikuje tu źródło nadmiaru sensu w systemie urojenia – jest nim niezdolność do rezygnacji z przyjemności, która definiuje boską substancję nerwową. Dla promieni nie liczy się nic poza dostarczaną sobie tu i teraz rozkoszą, nawet jeśli postawa ta jest toksyczna zarówno dla boskiej, jak i ludzkiej substancji nerwowej. Taka sama toksyna płynie w nieprzerwanym strumieniu informacji rynkowej, nerwowej substancji gospodarki finansowej w stanie nieustannej stymulacji, z której system zrezygnować nie ma prawa. Czysta ekspresja rynkowa, w postaci której reprodukuje się kapitał na rynku finansowym, to właśnie taka niebacząca na nic językowa ekspresja, niezdolna zapewnić sobie, jak pisze Schreber, żadnych trwałych korzyści, które poświęca na ołtarzu swojej wewnętrznie sprzecznej, apokaliptycznej zasady reprodukcji.

²² Tamże, s. 63.

Abstract

Marta Olesik

INSTITUTE OF POLITICAL STUDIES OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

Schizophrenic Language of Market Information: Delusions of History

"Schizophrenia is a disease of information" – this is how a patient refers to his experience of the disease, quoted in Valentina Cardella's *Language and Schizophrenia: Perspectives from Psychology and Philosophy*. This text applies this description to the model of the market language provided by the efficient-market hypothesis. Against its esteemed authors, Olesik treats this hypothesis as a diagnosis of the schizophrenia of the global accumulation regime, formulated in the language of delusion. Olesik presents the efficient markets hypothesis as a representation theory with the same status as the representation theory based on the notion of divine nerve rays presented in Daniel Paul Schreber's *Memoirs of My Nervous Illness*, while the conceptual construction of market information will emerge as both the functional and structural equivalent of the language of nerves.

Keywords

schizophrenia, Schreber, financial market, efficient markets hypothesis, crisis